Nr. 244. We Lwowie, Piątek dnia 23. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Niedz.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Podział Galicji.

„Pojednawcze i uprzedzające usposobienie ministerstwa względem Polaków“, o którem tyle pięknych rzeczy opowiadają ciągle dzienniki inspirowane, objawiło się wczoraj w niespodziany sposób rozporządzeniem ministerjalnem, o którego treści zawiadomił nas natychmiast telegram. Jestto ni mniej, ni więcej, tylko ukaz, dzielący Galicję na ośm gubernij. *Wiener Abdp.* miała słuszność, gdy zaprzeczała pogłosce o przepołowieniu naszego kraju, zamierzonem przez p. Giskrę: bo nie na dwie połowy, ale na 8 departamentów podzielił p. minister kraj, dla którego tak „przychylnie i uprzedzająco“ jest usposobionym.

Rozporządzenie to możemy uznać jako tymczasową odpowiedź na adres i na rezolucje sejmowe: p. minister daje nam do zrozumienia, i to w sposób nader namacalny i dotkliwy, że nietylko nie powinniśmy spodziewać się niczego na korzyść naszej autonomii od własnej woli dzisiejszego rządu, ale że nawet władza wykonawcza, o ile to będzie w jej mocy, zamierza działać we wszystkiem inaczej, niż wymagają nasze żądania i potrzeby, choćby tylko te, które sejm sformułował. Niepodobna przypuszczać, ażeby w Wiedniu nie wiedziano, jak niepopularnem będzie w Galicji rozporządzenie, o którem mowa, jakie ono obudzi obawy i jakie wywoła skargi. Jest tedy rzeczą aż nadto widoczną, że ministrowie ex-liberałowie, czując swoje stanowisko wzmocnione przez zbliżenie się do nich klerykałów, zwolenników każdej reakcji, chcą korzystać z chwili, gdy władza zdaje się być utwierdzoną w ich ręku, ażeby sprowadzić w Galicji podobny stan rzeczy jak w Czechach. Można następnie przy pomocy takich jak tam środków konstytucyjnych, przeprowadzać liberalne reformy w duchu tych, któremi Moskwa obdarza Kongresówkę. Mniemałby kto, że car nietylko wyraził swoje zadowolenie z powodu, iż rząd przedlitawski „poznaje się na Polakach“, ale że dano oraz instrukcje, jak należy postępować z tymi niepoprawnymi marzycielami. Na podobieństwo ukazu, nadającego obszerniejszą władzę ośmiu gubernatorom w Królestwie, wydano rozporządzenie, rozszerzające zakres działania siedmiu starostów powiatowych w Galicji, redukując tem samem namiestnictwo lwowskie w wielu sprawach do znaczenia takiego samego starostwa powiatowego, jakie będzie n. p. w Złoczowie.

Rozporządzenie jest legalne i wygląda bardzo niewinnie: na podstawie paragrafu ustawy o organizacji politycznej, pamiętnego czytelnikom naszym od czasu gdy nad nim rozprawiano w Radzie państwa, i gdy do niego później odwoływała się Targowica krakowska, rozszerzono władzę niektórych starostów powiatowych do załatwiania w drugiej instancji spraw, rozstrzyganych dotychczas w namiestnictwie. Ma się rozumieć, że w trzeciej instancji rozstrzyga ministerjum, z którem ci starostowie znosić się będą w takich sprawach bezpośrednio. Jest to więc na każdy sposób wyłom wielki, zrobiony nie w istocie, bo tej nigdy nie było, ale w formie samorządu krajowego, uszanowanej nawet przez centralistów z epoki Meternicha, Bacha i Schmerlinga. Tym sposobem nowi, niebezpieczniejsi centraliści przedlitawscy, przygotowują grunt do podziału całej Przedlitawii na departamenta, do usunięcia odrębnych zarządów krajowych i do zatarcia, z czasem, wszelkiej różnicy między departamentem np. Tarnopolskim a Wiener-Neustadzkim. Ażeby mniej pojętne umysły mogły odrazu zrozumieć całe znaczenie tego kroku, zaczęto reformę nie od niemieckich prowincyj, ale po Czechach od Galicji, od tej Galicji, dla której p. minister jest tak „przychylnie i uprzedzająco usposobionym“. Nie możemy się tedy mylić, jeżeli ten krok ministerstwa uważamy jako otwarte zdjęcie przyłbicy.

Są nawet pessymiści, którzy widzą w tem prowokację tak wobec delegacji, jak i wobec kraju. Przypominają, że w epoce najwszechwładniejszej reakcji, pod grozą bagnetów Windischgraetza i nieugiętą ręką ks. Feliksa Schwarzenberga, minister Stadion myślał o podzieleniu Austrji na departamenta — ale nie mógł się odważyć. I ta sprawa miała głównie przyprawić go o obłąkanie, z którego już go lekarze ziemscy nie wyleczyli. Myślano o takiem rozbiciu Austrji i później, myślał niezawodnie Schmerling, ów obalony przez dzisiejszych ministrów retrograd — i także nie odważył się. We Francji utorowano departamentalnemu systemowi drogę po milionie głów; we Włoszech nawet zapał całej inteligencji narodu nie może w życie i w pożytek przyprowadzić rozbicia prowincyj na departamenta. Jeżeli Stadion i jego następcy nie przystępowali do rozbicia Austrji całkowitego lub postępowego na departamenta, to nie dla braku sił, bo byli silniejsi jak rządy obecne: wówczas Prusy korzyły się przed Austrją, a Włochy milczały przybite. I ukaz ich samowładny byłby był tak samo zupełnie legalny, jak dzisiejsze rozporządzenie ministra, na ustawie zasadniczej oparte. Cóż ich wstrzymywało? Jeżeli nie wzgląd przecież jaki taki na ludy, to rozwaga mężów stanu, nielubiących hazardować sił i pokoju państwa i mieszkańców na eksperymenta — koniec końców — teoretyczne, bo i w dłuższą praktykę wejść i celu ukrytego dopiąć niemogące.

Myli się, ktoby temu rozporządzeniu podsuwał myśl prowokacji. Kraj cały postara się o to, by przekonać, jak mocno się myli. Nie wpadniemy w łapkę, nie damy się w opozycji naszej wyprowadzić z granic, zakreślonych ustawami, które ministerjum ostatecznie uszanować musi. Zimna krew nie bywała nigdy przymiotem, któregoby nadmiar zarzucano Polakom, ale przebyliśmy tyle boleśnych doświadczeń, że rozwaga musiała stać się mimowolną naszą cnotą. Skoro dziś już namacalnem jest, że system rządzenia w Przedlitawii idzie w części za wzorem polityki Moskwy w Kongresówce, byłoby rzeczą nieroztropną, przysługiwać się, podając najmniejszy pozór do rozgospodarowania się.

Dlatego też konstatujemy jedynie, na jaką drogę wstąpiło ministerstwo, wydając przytoczone powyżej rozporządzenie, ale słusznego rozdrażnienia opinii, które będzie jego naturalnem następstwem, nie chcemy bynajmniej żywić i powiększać, owszem będziemy się starali wykazywać, że w walce z takim przeciwnikiem tylko ostrożność i umiarkowanie obok wytrwałości zapewniają zwycięztwo.

Przyjdzie czas, gdzie bez wielkiego wytężenia inny system potrafi obalić zużytych i niemożliwych nadal sterowników nawy państwowej, — dziś, pamiętni głównych naszych zadań narodowych, nie marnujmy sił i czasu na bezowocnych objawach niezadowolenia, bo zły humor bywa złym doradcą. Zespalajmy nasze społeczeństwo, korzystajmy z tej odrobiny przestrzeni, na której wolno nam się poruszać, korzystajmy z tych kilku ustaw i urządzeń, które odpowiadają naszemu interesowi — o ile odpowiedzialni przed rajchsratem panowie ministrowie szanować zechcą nasze ustawy i urządzenia.

A ostatecznie, bądźmy wdzięczni panu ministrowi spraw wewnętrznych, iż nie obwijając rzeczy w bawełnę, otworzył nam od razu oczy na dzisiejszy nasz stosunek do gabinetu, w którym on zasiada. I delegacja nasza z wczorajszej *Gazety Wiedeńskiej* powzięła dokładniejszą informację o usposobieniu panów ministrów, niż ze wszystkich rozmów prywatnych i poufnych. Miejmy nadzieję, że zastosuje do tego swoje postępowanie, i że pamiętać będzie o tem, iż zadaniem jej nie jest wyścielać różami drogę, po której Gorczakow prowadzi p. Beusta i p. Giskrę. „Poznali się“ na nas, poznajmy się na nich! Kraj przysiłuje się, pokona swe rozdrażnienie, bo ma to przekonanie, że teraz delegacja za niego przemówi.

Kończąc ten artykuł, otrzymujemy z Wiednia następujący telegram:

„**Wiedeń d. 22. października.** Ogłoszone „w dzisiejszej *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministe„rjalne o podziale Galicji na ośm okręgów na„miestniczych jako drugich instancyj do załatwia„nia spraw namiestniczych, wprawiło delegację „polską w niesłychane zdumienie“.

Nikt w kraju nie wątpi, że otrząsłszy się z tego, naturalnego zresztą zdumienia, delegacja przystąpi do spełnienia obowiązków, które moralnie sejm zeszły na nią włożył.

Głosy z kraju.

(*Prace żydów nad znarodowieniem się.*)

Bezwątpienia jednym z największych powodów, dlaczego tu i owdzie w kraju odzywają się jeszcze głosy, przeciwne ideom, usankcjonowanym jednomyślną i zgodną uchwałą sejmu, jest ta okoliczność, iż część naszych ziomków powątpiewa o chęci żydów spolszczenia się i zlania z żywiołem narodowym. Niestety inne, a nawet dziennikarskie głosy utrzymują ową część opinii publicznej w jej mylnem mniemaniu, powodowane to zaściankową małodusznością, biorącą skutki za przyczyny, to klerykalizmem, ubliżającym wszechświatowej cywilizacyjnej wzniosłości zasad chrześcianizmu, to znów prywatą, graniczącą o złą wolę.

Wobec tego szkodliwego faktu jest to zadaniem postępowego dziennikarstwa, wyświecić prawdziwy stan rzeczy, a potem bez wątpienia zniknie bezpowrotnie wszelka choćby i pozorna przyczyna niesnasek, tak jak przez rozwój ekonomiczny kraju zniknie ekonomiczna odrębność żydowskiej warstwy społeczeństwa. Aby zaś jeszcze dosadniej dowieść konieczności takiego uwidocznienia prac żydów około n a r o d o w e j oświaty, dodam tylko, iż oświata, w jednym obopólnie prowadzona kierunku, stanie się rószczką czarodziejską, która w stanie będzie łagodnie zatrzeć wszelkie socjalne różnice, jakie dawna, prawie ustalona odrębność żydowskiego społeczeństwa w życiu codziennem wywołała. To społeczne zrównanie się będzie dopiero ostatecznie dobrodziejstwem dla całego narodu, i uwieńczeniem prac prawdziwych patrjotów, którzy idąc za głosem słuszności, udowodnili dawną prawdę, iż tylko jak najszersza wolność członków składowych narodu utrzyma go w swojej mocy, i wydźwignie z upadku. Cześć tym, co tak myśleli i działali, a poznacie ich po skutkach ich czynów.

Cały przebieg dziejów ojczystych uzasadnił tę jednę prawdę, iż żydzi nigdy, nawet i w czasach wyjęcia ich z pod wolnomyślnych praw narodu polskiego, i przydzielenia ich, jak w dawnych czasach było w Niemczech, gdzie byli „majątkiem skarbu“ — w czasach nienawiści jezuickich synodów, iż mówię nigdy nie stawali wbrew dążeniom narodowym. Owszem dodatnie zważając fakta, spostrzeżemy, że każdy ruch narodowy widział ich zgodnych z życzeniami ogółu nawet i wtedy, gdy niejedna kasta społeczeństwa, *par excellence* narodową się zwiąca, nie koniecznie szła zgodnie z prądem, całość porywającym. Rzucając tę uwagę, proszę, by łaskawi czytelnicy sami dołączyli szereg tych faktów, jakie każdemu niezawodnie są wiadome z bliższej lub dalszej okolicy, a jasno za naszem zdaniem przemawiają.

Do tej ogólnej uwagi chcielibyśmy jeszcze przyłączyć pogląd na cichą organiczną pracę, która im mniej pokaźna, tem głębiej zdoła zmienić wewnętrzny skład całego społeczeństwa żydowskiego. Mówimy o szkole żydowskiej. Choćby, jak to twierdzą Donkiszoty i Sanchopanzy dziennikarscy, cały ustrój administracyjny żydowski — m i m o i c h w o l i i m n a r z u c o n y, był żywcem odbitkiem pruskich *Consistorialrathów* żydowskich, gdyby żydzi, u steru spraw konfesyjnych stojący, byli istnymi Bismarkami: to jeżeli tylko szkoła żydowska jest polską, rzecz inaczej staje, i nie rozumiem tych niegodnych napaści, i żałuję tych, którzy w swej ograniczoności tam na gwałt dzwonią, gdzieby tylko przyklasnąć wypadało, i powiedzieć: Szczęść Boże!

Od czasów Rady szkolnej, pomimo że niejednokrotne wskazówki „z góry“ zachwalały żydom nadal Eldorado germanizmu, pomimo iż dla zniszczenia dążności narodowych starano się zmniejszyć w opinii żydowskiej doniosłość tej krajowej władzy oświecenia, pomimo że potrzeba było jednego skinienia władz autonomicznych żydowskich, by wspólnie z ewangielikami przylgnąć do czułej wiedeńskich centrałów piersi — żydzi stanowczo, pomimo żałośnego *Et tu Brute!* odrzucili wszelką ową opiekę, i w całym kraju z wolnego wyboru oświadczyli się bez ogródek za narodową oświatą ludu swego.

Ten fakt jeden przemawia tak dobitnie na ich korzyść, iż wobec niego wszelkie znikają wątpliwości co do zamiarów ludności izraelickiej. A dla przekonania się, czy t a k o w e p o s t a n o w i e n i e b y ł o w y p ł y w e m w e w n ę t r z n e g o organicznego przeświadczenia, radziłbym zstąpić w najniższe warstwy społeczeństwa. W miarę większego lub mniejszego oddalenia od ogniska ducha polskiego, czystszą lub gorszą — lecz zawsze usłyszysz polszczyznę, i bez wątpienia, gdy szkoła niemiecka, żydom z najwyższej protekcji narzucona, nie będzie germanizowała po polsku mówiącej młodzieży żydowskiej — gdy dawna praktyka w szkołach średnich nie będzie *de facto* od nauki języka ojczystego ekscypowała żydów, jako upatrzonej dźwigni germanizmu: w t e d y z w ł a s n e j i n i c j a t y w y i z r a e l i c k i e j l u d n o ś c i zniknie wszelka jej odrębność, odrębność wyznania.

Nasi cywilizatorowie.

Pogodin, były profesor moskiewskiego uniwersytetu, uraczył niedawno Polaków, żyjących, to jest jeszcze dyszących pod panowaniem łaskawego cara, broszurą, w której stara się im dowieść korzyści i przyjemności zlania się z moskiewskim ludem i przyjęcia jego „samodzielnej cywilizacji, rozwiniętej tysiącletniem istnieniem, na którą nie miała wpływu zachodnia cywilizacja“. Pogodin, wielki miłośnik starożytności i zwyczajów moskiewskich, nienawidzi wszystko co jest europejskie.

Za panowania Mikołaja, gdy profesorów do uniwersytetów brano nie z klasy uczonej, lecz z pomiędzy „wiernopoddanych“, Pogodin otrzymał katedrę na moskiewskim uniwersytecie, i za specjalność obrał sobie wyszukiwanie i skupywanie starych manuskryptów, które potem zapomocą bardzo zgrabnej operacji sprzedał do Rumiancowskiego muzeum za 75 tysięcy rubli. Operacją tą była — zmowa z konserwatorem muzeum; konserwator przedstawił konieczność nabycia tych ważnych dokumentów, które szanowny profesor posiadał. Za tę usługę konserwator otrzymał, jak opowiadano w Petersburgu, tylko pięć tysięcy rubli.

Zbogaciwszy się na starzyznie grecko-słowiańskiej, szanowny profesor czuje do niej wielką sympatję i do bizantyjskiego ustroju, który mu pozwolił zrobić fortunę i zyskać niezależność finansową, bez których zapewne nie usłyszelibyśmy głosu tego ośmdziesięciopięcio-letniego słowika, z dziecinną naiwnością nęcącego okrwawione i odarte ofiary w moskiewskie objęcia.

Zresztą ta miękkość serca, przebaczająca wierutnie nawet tym, których jego rodacy zniszczyli i okradli, nie od dziś się objawia u szanownego profesora. Niedawno czytaliśmy list, który Pogodin napisał do swego rodaka, Hercena, namawiając go, „aby ukorzył się przed dobrotliwym carem, prosił go o przebaczenie za przeszłość i poddał się dwuletnim rekolekcjom w Sołowieckim monasterze, gdzie go umieszczą dla nauczenia wiary prawosławnej, o której tak często pozwalał sobie źle się odzywać; a skoro klimat brzegów morza Białego wpłynie na usposobienie religijne i polityczne, wtedy będzie mógł Hercen za pozwoleniem „cara-emancypatora“ wstąpić w służbę i stać się bardzo pożytecznym dla kraju urzędnikiem.“

Broszurę, wspomnianą na czele, przeczytaliśmy od początku do końca. W dzienniku waszym już było sprawozdanie o niej, nie mamy więc potrzeby powtarzania tego coście wypowiedzieli, lecz język przypomniał nam tego Pogodina, co to zdumiewał swych słuchaczy niezwykłą zwięzłością mowy i wywoływaniem tego uczucia, jakie wzbudza w człowieku bystra jazda po źle brukowanej drodze.

W ostatnim czasie zbyt poważne sprawy zapełniały wasz dziennik, — pozwólcie więc teraz zabawić czytelników waszych ustępem z *Pamiętników podróży* znakomitego profesora, bo to poznajomi ich z Moskalem, „nieskalanym europejską cywilizacją“. W r. 1843 wybierając się za granicę, obiecał dziennikowi *Otieczestwiennyja zapiski* przysyłać swoje wrażenia z podróży — i oto pierwszy list jego, opisujący wyjazd z Moskwy:

„Pluskwy całą noc spać nie dały. Obrzydliwe stworzenia! Powiadają, że kupiec Gruzin przedaje proszek kaukazki, niszczący pluskwy, ale bardzo drogi, rubel srebrny za funt — ale z czasem proszek wietrzeje i działać przestaje. Jednak wszystko na świecie dobrze, bo wstałem o godz. 5., umyłem się i pobiegłem go Rogożskiej części miasta, szukać towarzysza. Długo biegałem. Jaki to tęgi lud ci nasi woźnicy! Broda, pas .... rozmarzyłem się i przypomniałem broszurę Keppena o kurhanach. Towarzysz mój, kupiec z Niżniego-Nowgorodu, mówi na *ó*. Rozmówiliśmy się, zgodzili — za godzinę jedziemy. Do domu po walizę — strasznie daleko, — chciałem wziąć fiakra — bardzo drożą się, mniej jak 25 kopiejek żaden wziąć nie chciał... Idąc zgłodniałem, — podjadłem. Niepodobna czasami nie oddać sprawiedliwości cywilizacji, gdy idzie o wygody życia, — gdyby to nie ze szkodą obyczajów! Byleś nie zawiązał sakiewki! Cywilizacja za wszystko żąda pieniędzy, lecz za ten nędzny kruszec otacza człowieka takim konfortem, że już mniej żal pieniędzy.

„Biegnę do domu... wiorst pięć — głodny, w żołądku burczy, a cywilizacja tutaj tak apetytnie wystawiła za oknem gotowaną wątrobę. — wyjąłem grosz, dali mi kawał wielkości dwóch dłoni, sól darmo rozumie się — oni mają swój rachunek. Zauważałem, że gdy się żuje, droga wydaje się krótszą. Gastryczne omamienie! Spotkałem odartego malca, przedaje cholewy, widać gdzieś ściągnął. Popatrzyłem,— niemiecka robota;— potargowałem — drogo ceni, mimo!

„Wyjechaliśmy o 11. Na rogatce żołnierz z medalem, z wąsami. Lubię medal i wąsy u żołnierza! Zuch! Teraz na rogatkach dają kontrmarkę z numerem. Otrzymałem, oddałem, rogatka w górę — trrr..., jedziemy. Towarzysz mój, człowiek cichy, zajmuje trzy ćwierci wózka, a płaci połowę. On w domu jadł pierog z cebulą. Dziwnie: zapach wódki dla siebie niezły, podobnież cebuli nawet bardzo dobry — a razem obrzydliwe. Niech objaśnią chemicy — to rzecz nie nasza.

„Miejscowość nie górzysta, lecz płaszczyzna; na prawo rzeka — fale złocisto-srebrzysto-platynowe. Cudowny widok! Schowajcie się wy wychwalane Włochy! W wioskach chłopi pracują starannie. Lubię klasę rolniczą: w niczem oni nam, my im nie powinniśmy zazdrościć. W serdecznej prostocie pracują oni, nie znając burz i walk, napchanych w naszą duszę, ani zbytków, wyciągających pieniądze z kieszeni.

„Wieś — cerkiew dość wielka, bizantyjskiej architektury.

„Stacja. Jechaliśmy na wolnych. Dom upiększony, rzeźba w drzewie. We wrotach gospodarz z rudą brodą, na twarzy wypisana chęć zysku. Nie pójdę — złupi czort nie wiem na ile! Pozostałem w wózku. Póki zmieniali konie, obserwowałem zwyczaje. Na ulicy chłop łupi jakąś babę, — pewnie żona. Mnie to rozweseliło, śmiałem się; — żebracy przeszkodzili obaczyć końca. Obrzydliwy zwyczaj u żebraków prosić u przejeżdżających: podróżnemu drobne pieniądze potrzebne — a grube nie na to są, aby im dawać! Znudzili — udałem, że drzemię — przeszkodzili — i tu woźnica zbudził, prosząc na wódkę, — znowu brzydki zwyczaj! Wszyscy służą mamonie. Dałem 3 kopiejki. Żałowałem. Zaczął deszcz padać, — zmoczył do kości. Przykro.

„Polecieliśmy. Do następnej stacji nic szczególnego. Kupiec wylazł z wózka, tak, nie na długo. Była późna pora, drżałem siedząc sam z woźnicą; — nie urodziłem się na żołnierza — wyznaję. Przyjechaliśmy; wszedłem do karczmy, wyrznąłem wódki z pieprzem; doskonale; i tylko pięć kopiejek! Buty precz, wszystko precz! wyciągnąłem się.

„Dnia 29. o świcie obudził mnie towarzysz i zaprosił na herbatę. On wozi swoją herbatę, majukon, czarny, ale dobry; — to rozumnie, daleko taniej, — płaci się tylko za samowar. Nie wymawiałem się: lubię pić herbatę tylko kąsając kawałek cukru, więc na sześć szklanek jeden wystarcza....

„Do przyszłego listu“. *S.*

ność, dla obu stron równie szkodliwa. Ostatnia kadencja sejmowa wywołała wielkodusznem swem wystąpieniem na polu owego przeobrażenia wielki krok w kierunku wzmiankowanym.

Wobec tak świetnie udowodnionego ducha narodu, tego ducha, który pierwszy na europejskim kontynencie wlał w monumentalną formę prawa myśl tej wolności, dla której nieraz popłynęła krew nasza, wobec czynu, który jest jedynym konsekwentnym krokiem, wyrosłym z przeszłości w wieczny pochwalny posąg dla przyszłości — możemy kwestję żydowską uważać za rozwiązaną. Chęć i dążenia, objawione tak zgodnie, myśl przewodnicząca reprezentantów narodu, są milszemi dla żydów, aniżeli największa z zewnątrz nadana wolność, która gdyby się nie zlała z narodem, stałaby się dla nienawistnego jej źródła absolutnie szkodliwym czynnikiem przyszłości.

Zgodnie z tem stanowiskiem, przez kraj obranem, przygotowują żydzi tutejsi drugi, niemniej dobitny dowód swych chęci spolszczenia się, albowiem w niedalekiej jest przyszłości utworzenie pisma polskiego dla interesów żydowskich. Pismo takie jak owe braci w Kongresówce, postawi jasno jako swe hasło myśli, tutaj urywkowo przedłożone, i objawi w całej pełni te myśli, które górują w sercach wszystkich oświeceńszych żydów. Oraz okaże ono jak najdobitniej, iż sejm w swej uchwale poszedł w kierunku prawdy i narodowego interesu i że uchwała sejmowa na urodzajną padła niwę, i stosownie do swej doniosłości stokrotny błogi wyda owoc.

Żyd.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. października.

Telegrafowałem wam dzisiaj, *) że posiedzenia Rady państwa potrwają najdalej do 12. listopada, poczem będą zawieszone, a delegacyjna reprezentacja obu połów monarchii zbierze się w Peszcie, i tam obradować ma do 10. grudnia. Ale czy w tym terminie uprzątnie się z przedłożeniami swemi, o tem wątpić należy. W razie, gdyby się uprzątnęła, to Rada państwa rozpoczęłaby natychmiast 10. grudnia swe posiedzenia przerwane i obradowałaby do końca stycznia, poczem sesja ma być zamkniętą po 20miesięcznem swem trwaniu. W przeciwnym razie Rada państwa rozpocznie dopiero od połowy stycznia swe dalsze posiedzenia, i może jeszcze ze trzy miesiące potrwa.

Delegaci nasi jeszcze się nie zebrali. Wczoraj było 18tu na posiedzeniu, więc 20 brakowało. Dzisiaj przybyło 4.

Niemieccy deputowani mieli bardzo niejasne pojęcie tego, co się działo w naszym sejmie. Pod rezolucjami wyobrażali sobie to samo, co Węgrzy w r. 1861. Dopiero delegaci nasi wyjaśniać im muszą, że sejm nasz uchwalił jedynie wnioski do Rady państwa, że nie idzie Polakom wcale o obaleuie całej ustawy grudniowej.

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej nad wnioskami rządowemi o stanie wyjątkowym. Schindler i Pratobevera próbowali, czy się nie uda bez rozbioru uchwalić w komisji rezolucję, iż ministerstwo postąpiło *correct*, wydając ogólną prowizoryczną ustawę i rozporządzenie szczegółowe o stanie wyjątkowym. Przewodniczący, Pratobevera, sformułował nawet w ten sposób kwestję, i chciał poddać pod głosowanie, lecz oparł się pierwszy Ziemiałkowski i wniósł, aby tę rzecz oddać pierwej pod rozbiór podkomitetu, nad którego przedłożeniem w tej sprawie pełna komisja się zastanowi. Przyjaciele ministerstwa usiłowali rzecz tę, jak i całą sprawę stanu wyjątkowego oddać jednemu referentowi. I w tem oparł się Ziemiałkowski, i wniósł, aby do referatu tak ważnej sprawy wybrać podkomitet z pięciu złożony. Większość poszła za tym wnioskiem. Wybrani są do podkomitetu: Stnrm, van der Strass, Demel, Banhans i Ziemiałkowski.

Bardzo zimne i rezerwowane stanowisko zajmują ministrowie wobec polskich delegatów, lecz i ci tą samą monetą im odpłacają. W ogóle jeduak zauważać można, że niemieccy delegaci nie z taką serdecznością jak dawniej otaczają ministrów; przeciwnie, i ich zachowanie się jest dosyć rezerwowane, jakby czuli w powietrzu jakąś zmianę.

W kołach rajchsratowych rozbierają kwestję, czy ministerstwo miało prawo wydać o stanie wyjątkowym prowizoryczną ustawę w drodze rozporządzenia, i odzywa się dosyć głosów, że tego prawa nie miało, gdyż artykuł 14. ustaw zasadniczych nadaje ministerstwu moc wydawania tylko takich rozporządzeń prowizorycznych, które nie znoszą praw, gwarantowanych ustawą zasadniczą, i które nie obciążają państwa. Wydana zaś przez ministerstwo w drodze rozporządzenia ustawa dotyka i pozwala zawieszać prawo wolności osobistej, druku, stowarzyszania, zgromadzania, tajemnicy listowej, nietykalności mieszkania. Na tem polu już wszczęto w komisji krótką dyskusję. Dr. Herbst zabierał głos, ale mu nie odpowiadano, lecz zostawiono to podkomitetowi i chwili, gdy nad wnioskami podkomisji wytoczą się rozprawy w pełnej komisji.

Jakie jest tutaj ogólne położenie i ministerstwa i sprawy galicyjskiej, o tem napiszę wam w następnym liście. Dzisiaj nadmienię jedynie, że w delegacji nie widać wahania się, nie słychać półgłosów bojaźliwych. Wszyscy czują, iż coprędzej serjo zabrać się trzeba jednozgodnie do dzieła, i w razie znalezienia trudności, opuścić Radę państwa.

Czynności Rady państwa.

136. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 20. października.

Początek o godzinie 3/4 11. Przewodniczy dr. Kaiserfeld. Posłów o wiele więcej, jak na sobotniem posiedzeniu; Polaków 17. Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Brestel i Berger, później: Herbst, Giskra i Plener.

Nowi posłowie składają regulaminem przepisane przyrzeczenie. Są to mianowicie pp. Agopsowicz, Bocheński, Helcel, Makowicz i czterech Niemców.

Wielu posłom udzielono na żądanie urlopy. Odmówiono tylko dwom: p. Wężykowi i jakiemuś deputowanemu Niemcowi. Polacy głównie oparli się udzieleniu urlopu p. Wężykowi, chcąc tem dać do zrozumienia, że ponieważ zastęp orędowników spraw kraju w rajchsracie nie jest liczny, to tembardziej zobowiązani są należący doń do sumiennego pełnienia swego obowiązku, i że nie wolno im opuszczać stanowiska pod żadnym pozorem.

Minister finansów, dr. Brestel, przedkłada Izbie układ między ministerjami finansów węgierskiem i austrjackiem co do rozszerzenia działalności banku narodowego w Węgrzech. Bliższe szczegóły tej ugody podaliśmy w swoim czasie, przypominamy więc w krótkości, że głównie rozchodzi się cała rzecz o to, że Węgrzy chcą przyjąć tylko 30% z 80 milionów długu państwowego, należącego się temu bankowi, tak samo, jak przyjęli tylko 30% z reszty długów państwowych. Dr. Brestl zgodził się już na to, ale potrzeba jeszcze zatwierdzenia Rady państwa. Kapitał banku ma być także zmniejszony o 20 milionów, i ma odpaść roczna subwencja państwowa, wynosząca 1 milion złr.

Wniesiono potem odezwę pragskiego sądu krajowego, aby dozwolono wytoczyć proces o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej deputowanemu Roserowi, którego jakiś denuncjant oskarżył, że się gdzieś wyraził, iż „w Austrji dotąd nie będzie ładu, dokąd ona kilku rewolucyj nie przebędzie.“ Sprawę tę ma rozebrać osobna komisja, z 7 członków złożona.

Następnie uzasadnia minister obrony krajowej, hr. Taaffe, przedłożenie rządowe, dotyczące ustawy wojskowej. Za podstawę, na której opiera się cały projekt, służy zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej. Służba liniowa ma trwać 3 lata, w rezerwie 7 lat. Ogólna cyfra lądowych i morskich wojsk regularnych całej monarchii wynosić ma 800.000 ludzi w czasie wojny. Czasowe uwolnienie od obowiązku służbowego, ograniczono tylko do bardzo rzadkich wypadków przeszkód, pochodzących ze względów familijnych. Wszystkie inne warunki uwolnienia od wojska, mianowicie zaś warunki, oparte na różuicy stanów, usunięto bezwzględnie. (Brawo!) Ze względu na to, aby na czas wojny zapewnić sobie dostateczną liczbę inteligentnych oficerów młodszych, przyjęto w projekcie instytucję „jednorocznych ochotników.“ Medyków, farmaceutów, ludzi fachowych, urzędników, nauczycieli i właścicieli gospodarstw uwzględniono.

Aby uniknąć rekrutacji podczas samego trwania wojny, któreto pobory niszczą bezpożytecznie siły państwa a nie dostarczają dobrego żołnierza, przyjęto system rezerw.

Wedle nowego prawa wojskowego tylko wojskowi, zostający w czynnej służbie, ulegać będą sądownictwu wojskowemu, a to w tym celu, aby o ile możności uniknąć paraliżowania konstytucyjnej budowy społecznej wyjątkowemi instytucjami wojskowemi.

Landwera będzie w razie potrzeby tworzyć silną pomoc dla armii czynnej. Plan jej organizacji jest w ten sposób obmyślany, aby służba w landwerze jak najmniej była uciążliwą dla obowiązanych do niej, tj. aby jak najmniej przynosiła szkody ekonomicznym interesom państwa, a pomimo to aby w chwili potrzeby siła obronna państwa, jaką przedstawia ludność mezka w tych latach, z korzyścią mogła być użytą.

W końcu swej mowy uprasza minister o jak najspieszniejsze przyjęcie ustawy.

Nastąpiły potem wybory uzupełniające do wydziałów. Rezultat jest następujący: Do wydziału petycyjnego, dr. Fetz; do wydziału do rozbioru sprawy uprawy tytonin w niewęgierskich krajach monarchii, biskup Knezewicz; do wydziału konkursowego, Demel; do wyznaniowego, Kardasch i dr. Kaiser; do finansowego, Wickhoff; do wydziału, mającego rozebrać projekt rządowy zaprowadzenia podatku piwnego, Hopfen i Wężyk; do wodnego, Hubicki; do karnego, Bibus; do wydziału dla rozbioru sprawy Rosera: dr. Klier, Tschabuschnigg, dr. Rechbauer, dr. Strass, dr. Banhans, dr. Sturm i dr. Ziemiałkowski.

Koniec posiedzenia o godz. 1. m. 40.

Najbliższe posiedzenie odbyło się wczoraj. Na porządku dziennym stało między innemi sprawami podrzędniejszego interesu, pierwsze czytanie ustawy wojskowej i drugie czytanie projektu do ustawy o małżeństwach mieszanych.

Spodziewano się wniesienia ze strony rządu w obecnej sesji projektu do ustawy, mającej unormować kwestję zaprowadzenia stanu oblężenia. Tymczasem taki projekt nie będzie prawdopodobnie wniesiony, bo łatwiej w razie potrzeby zaprowadzić go w drodze rozporządzenia, a zażądać potem od parlamentu absolutorjum! W łonie rządu toczą się obecnie narady nad zakresem konstytucji sądownictwa wojskowego, nad statutem dyscyplinarnym dla adwokatów, i nad projektem do zaprowadzenia instytucji sądów fabrycznych.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jeden z wiedeńskich korespondentów *Pester Lloyda* pisze: „Jak dochodzą wieści ze Lwowa, zamyślają polscy deputowani do Rady państwa na serjo podnieść zawarte w znanym adresie sejmowym i w rezolucji żądania. Żądania te domagają się zupełnej niemal rewizji konstytucji i tak głęboko sięgających zmian w ustawach grudniowych, że zostałby z nich zaledwie cień tylko. O ile do dziś wiadomo, chwila, w której Polacy wystąpią ze swojemi żądaniami rewizji konstytucji grudniowej, będzie i dla niemieckiego stronnictwa rajchsratowego hasłem do przedsięwzięcia zmiany w tej konstytucji, której przy układaniu jej właśnie ze względu na Polaków wyrzec się musiano. Jest to zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Łatwo pojąć, że jeżeli już raz potrzeba zaledwie ustanowioną konstytucję zmieniać, to zmiana ta nie powinna być jednostronną, i niepowinna wypaść wedle życzenia jednej tylko narodowości.“ Dawniej już dowiedziono w naszej *Gazecie*, że zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa nie będzie dla nas stanowić wielkiej dywersji, ale to konstatujemy z przyjemnością, że sami Niemcy przyznają teraz, iż nawet dla nich ta wsławiona konstytucja grudniowa nie jest dogodną.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia, że to nie jest prawdą, jakoby adres galicyjski znajdował się już w ręku cesarza.

Przedwczoraj przytoczyliśmy z wiedeńskiej *Debaty* wiadomość, że adres sejmu galicyjskiego znajduje się bez żadnej zmiany w pierwotnem swojem brzmieniu, od dwóch dni, w rękach cesarza. *Debatte* pisze znów z tego powodu:

„Wiadomość, podana przez nas wczoraj, że adres sejmu galicyjskiego znajduje się już w ręku cesarza, przyjętą została przez tutejsze dzienniki z niejakiem powątpiewaniem. Niemniej jednak obstajemy przy całkowitej treści naszego doniesienia. Adres nie był wręczony cesarzowi przez deputację, lecz przez prezydjum sejmu galicyjskiego przesłany N. Panu za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.“

Obrady delegacyj będą mogły trwać bardzo krótko, bo tylko do d. 12. grudnia. W tym dniu wygasają mandaty członków delegacji węgierskiej. Wszystkie działy budżetu wspólnego są już wypracowane, oprócz działu ministerstwa wojny. Cesarz wezwał jednak br. Kuhna osobnem pismem, aby przyśpieszył dotyczące prace.

W tych dniach udawała się deputacja mieszczan pragskich z burmistrzem na czele do jen. Kollera, z prośbą, aby wpłynął na złagodzenie sposobu mówienia dzienników wiedeńskich o Czechach. Jenerał odpowiedział, że z bezwzględną surowością występywać będzie przeciwko wszelkim objawom, nieprzyjaznym konstytucji, ale chętnie użyje swego wpływu do złagodzenia wzajemnych stosunków, jeżeli napotka jakąkolwiek gotowość do pojednania.

Burmistrz Pragi, dr. Klaudy, osobiście odwiózł do Wiednia protest pragskiej Rady miejskiej przeciwko podziałowi tamtejszego instytutu technicznego na niemiecki i czeski.

Ministerstwo węgierskie zażądało od sejmu nadzwyczajnego kredytu na pokrycie kosztów tępienia rozbójnictwa.

Najlepszym dowodem niesłychanego wzrostu ekonomicznej produkcyjności Węgier w ostatnich czasach może być fakt, że na państwowej kolei będzie teraz położony drugi bieg szyn. Kolej ta wysyłała z Pesztu codzień 15 pociągów; ogólna cyfra wagonów, wywożących za granicę węgierskie produkta, wynosi 3298 wozów. To wszystko jednak nie wystarcza, i na poniedziałkowem posiedzeniu peszteńskiej Izby poselskiej zaproponował minister komunikacyj br. Miko pomnożenie istniejących dotychczas środków eksportu.

Sejm węgierski pracuje obecnie nad procedurą cywilną.

Niemcy. Berlińska *Zukunft* donosi w ostatnim numerze: „Zaprzyjaźniony z nami sąsiad (Moskwa) wydał niedawno ustawę, która zagraża pruskiemu handlowi na morzu Bałtyckiem. Jest to ukaz, zatwierdzony na dniu 29. lipca br., dotyczący morskiej policji, nowej w państwie moskiewskiem, którego treść brzmi jak następuje: „Aż trzy mile morskie od brzegów carstwa Moskiewskiego uważa się morze za okręg cłowy, w którym władze cłowe mają prawo nadzorować obce statki. Ściganie okrętu, który nie usłucha wezwania cłowego okrętu, może się rozciągnąć nawet na wody neutralne.“ Dalej donosi *Zukunft*, że kupcy zwrócili już uwagę pruskiego ministerstwa na niebezpieczeństwa, jakie mogą wypływać dla niemieckiego handlu z tego tatarskiego ukazu.

Francja. Oddawna krąży już pogłoska, że Francja zamierza zawrzeć przymierze z Holandją. Ministerjalny *Constitutionnel* zaprzeczył tym wieściom w sposób bardzo kategoryczny. Tymczasem *Gaz. Kol.* dowiaduje się z bardzo wiarygodnego źródła o następującem zdarzeniu: „Lacaussade ogłosił niedawno w *Monitorze* artykuł o pewnem dziele, którego bohaterem jest słynny w 18. wieku dyplomata, kardynał Polignac. Z artykułu tego wyrzucono parę ustępów, które mogły być niemiłemi dla Holandji, ponieważ, jak dyrektor *Monitora* oświadczył, „w chwili, gdy Francja stoi w przededniu zawarcia układu z tem mocarstwem, nie można go napadać w urzędowym organie“.

Cesarz wróciwszy z Biarritz, zwołał natychmiast Radę ministrów. Ci, którzy spodziewali się, iż na tej radzie będą poruszane najrozmaitsze reformy, zdziwili się niemało, przeczytawszy w urzędowych dziennikach, że na niej rozbierano tylko sprawy bieżące.

Jak mówią, między Napoleonem a jego żoną nastąpiło pewne oziębienie, gdyż cesarz przejrzał, nad jaką przepaść sprowadziła go polityka ultramontańska.

Monitor donosi, że żona następcy tronu pruskiego, przejeżdżając przez Paryż, zrobiła wizytę cesarstwu w St. Cloud. Cesarstwo rewizytowali ją w Luwrze.

W ostatnich trzech dniach przybyło do Francji 300 mnichów i księży hiszpańskich. Biskupi rozlokowali się po klasztorach w Lugdunie, w Saint-Etienne, Tuluzie, Limoges, Bourges i innych.

Paryzki korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze między innemi: „Podpis hr. Alfreda Potockiego na dekrecie przedlitawskiego gabinetu, który zawiesza w pewnych miejscowościach Czech konstytucyjne swobody, zrobił tu najprzykrzejsze wrażenie w najbardziej nawet nam przyjaznych kołach. Gdybyście tu byli, gdybyście tu mieszkali, słyszeli a czytali codzień, jak dalece nas tu oskarżają o reakcyjne dążności, tobyście dopiero pojęli, jaką nam przykrość sprawiać może każdy podobny wypadek.“ (Polak-minister jeśli zechce, może sobie w oryginale przeczytać szczegółowy wywód zarzutów, które mu robią jako Polakowi i mieszkańcowi Galicji; nam ustawy karne zabraniają je powtórzyć; p. r.)

Anglia. Pomimo że stosunki europejskich państw nie przedstawiają żadnego powodu na teraz do niepokojenia się, to przecież projekt formalnego rozbrojenia, jaki niektóre dzienniki kierującym kołom francuzkim przypisywały, napotkał wszędzie na wątpliwości. Bardzo trzeźwo zapatruje się prasa angielska na tę kwestję. *Saturday Review* zauważa, że nasamprzód trzy z wielkich mocarstw wstrzymać się muszą z powodu wyłącznego swego położenia od rozbrojenia na większą skalę. Austrja z powodu swego stanowiska do niezałatwionej jeszcze zawsze kwestji wschodniej, a bezpośrednio z powodu księstw Naddunajskich; Moskwa, ponieważ wojsk swych potrzebuje w Azji środkowej, a Anglia, ponieważ armia potrzebną jej jest w Indjach i koloniach. Co się zaś tyczy dwóch pozostałych wielkich mocarstw, Prus i Francji, to dla Prus rozbrojenie na wielką skalę równa się zrzeczeniu dotychczasowego ich systemu obrony. Od Prus coś podobnego żądać, byłoby to samo, co wymagać od Anglii, ażeby swą flotę kanałową darowała Francji. Najmniej, podług zdania *Saturday Review*, zmuszoną jest Francja przez swoje położenie do utrzymywania znaczniejszej siły wojskowej. Lecz mocarstwo to, jak to już ponownie dało poznać, nie weźmie samo inicjatywy pod tym względem. Jeszcze bardziej uwagi godnem jest zapatrywanie się konserwatywnego *Standard*, który ów projekt rozbrojenia uważa raczej za coś niebezpiecznego jak za pomyślnego dla ogólnego porozumienia się pokojowego.

Włochy. Florencka *l'Opinione*, zajmując się hiszpańskiemi stosunkami, stara się udowodnić w dłuższym artykule, że republika nie zdołałaby w tym kraju zaprowadzić należytego porządku i spokoju. Prócz Espartera, który ze względu podeszłego wieku nie jest zdolnym do kierowania młodą rzecząpospolitą, na półwyspie znalazłoby się jeszcze parę tuzinów kandydatów na krzesło prezydenta, z których każdy byłby w stanie nawet za pomocą wojskowych *pronunciamentów* dobijać się najwyższej władzy. Niesnaski i zatargi, zamiast ustać, przeciągnęłyby się w nieskończoność. Na zewnątrz republika nie mogłaby należytego wywierać wpływu, owszem wszystkie narody, widząc, jak straszna w Hiszpanii panuje anarchia, wyrzekłyby się na zawsze tej nieszczęśliwej formy rządu. Takie jest zapatrywanie się ministerjalnej *l'Opinione*, która uwagami swemi chciałaby odebrać otuchę włoskim republikanom.

Policja florencka ma teraz niemało do czynienia, gdyż codzień zrana musi zrywać proklamacje, porozlepiane w mieście, które wzywają mieszkańców do pochwycenia za broń, do wymordowania kapitalistów i księży — i do ogłoszenia rzeczypospolitej. „Jeźli się spojrzy na te objawy, mówi *Gazeta Tryestyńska*, tedy pomimo woli przychodzi się do przekonania, że w niższych warstwach włoskiego społeczeństwa drzemią brudne namiętności, które chcianoby pokryć płaszczem poświęcenia i patrjotyzmu“.

Niektóre dzienniki włoskie utrzymywały, jakoby w Medjolanie miał niezadługo nastąpić zjazd króla Wiktora Emanuela i jenerała Menabrey z carem moskiewskim i pruskim ambasadorem we Florencji, panem Usedomem. Podobny zjazd nie mógłby być bez politycznego znaczenia, owszem udowadniałby on w dość rażący sposób, że między Włochami, Prusami i Moskwą przychodzi do pewnych porozumień, mogących być wstępem do ścisłego przymierza między temi trzema mocarstwami. *La France* pragnąc uspokoić francuzkie dzienniki, utrzymuje, że wiadomość o powyższym zjeździe jest czystą bajką.

Rzym. Niezadowolenie w Rzymie wzmaga się z dniem każdym, a kardynałowie nie tają obawy, że lada dzień może przyjść do nowego wybuchu. Francja, która lęka się niemiłych następstw, wezwała jenerała Armand, aby od kardynała Antonellego domagał się ułaskawienia dwóch na śmierć skazanych powstańców: Montego i Toquettego, którzy zeszłego roku wysadzili w powietrze koszary Serristori. Papież jednak nie wysłuchał ich przedstawień i postanowił utrzymać wyrok w pierwotnej osnowie. Żuawi wpłynęli na Ojca św. najwięcej, gdyż żądając spełnienia wyroku, zaręczyli ze swej strony, iż sami będą czuwali nad utrzymaniem porządku.

Z wiecznego miasta piszą do zagranicznych dzienników, że kardynał Antonelli przewidując bankructwo, stara się o zmniejszenie sił zbrojnych. Armia Ojca św. pożerała krocie. Dziś po upadku Izabeli skarb papiezki będzie miał rocznie o 30 milionów realów mniej. A więc, albo armię zmniejszyć należy, albo ogłosić bankructwo. Antonelli chciałby pozostawić tylko 5 tysięcy żandarmów i tyleż wojska liniowego, tudzież rozwiązać korpus żuawów, który pożera miliony, nie przynosząc ze swej strony prawie żadnej korzyści.

Hiszpania. *La Gacetta de Madrid* zamieszcza uchwałę junty madryckiej, podpisaną przez jej prezesa, J. Aguirre, w której czytamy: „Zważając na to, co jest godnem szczególnej wzmianki i zasługuje na uznanie, że Józef Frącki, rodem z Wilna, z Polski moskiewskiej, tak dzielnie dowodził siłami obywatelskiemi w Bejar, mając jeszcze na ciele czternaście blizn, otrzymanych w obronie swej własnej ojczyzny, przedstawia junta prowizorycznemu rządowi, ażeby panu Frąckiemu przyznał stopień pułkownika stosownie do jego zasług.“ Uchwała ta jest datowana z 14. pazdziernika.

Wiemy już z telegramów, że pod dniem 20. października prowizoryczny rząd madrycki wydał obszerny manifest. Teraz dowiadujemy się, że manifest ten został ogłoszony w formie okólnika, i że w nim znajduje się bardzo wiele dokumentów, tudzież wyłuszczenie powodów, które zmusiły naród hiszpański do obalenia jarzma dawnej dynastji. Za powyższem wyjaśnieniem następuje oskarżenie całej dynastji Burbonów. Treść manifestu jest następująca: Lud musi korzystać

*) Telegramu tego nie otrzymaliśmy; p. r.

z utraconego czasu. Ogłoszona dziś w Hiszpanii zasada wszechwładztwa ludu, stała się zasadą żywotną i idealnym wzorem usiłowań całego narodu. Można przeto twierdzić z całą stanowczością, że wybrani z grona ludu zatwierdzą szereg wolności, które utworzą bogate, nienaruszone i wspólne dobro cywilizowanego kraju. Okólnik rozbiera dalej w sposób bardzo obszerny kwestję wolności wyznań, i wynurza życzenie, aby wolność ta stała się jak najprędzej żywym faktem. — Co się zaś tyczy mocarstw zagranicznych, to Hiszpania życzy sobie, żyć ze wszystkiemi w najlepszej zgodzie — starać się będzie o moralne poparcie rządów. Lecz gdyby odmówiono tego poparcia, gdyby przykład Ameryki nie znalazł naśladowców, (wiadomo, że do dziś jedna tylko Ameryka uznała rewolucję), to jeszcze Hiszpania nie utraci odwagi, gdyż jej niepodległość nie jest zagrożoną. Hiszpania nie potrzebuje się obawiać cudzej interwencji. Aby rewolucję uprawnić — potrzeba zwołać ogólne głosowanie. Cel, do którego prowizoryczny rząd dąży, jest ten, aby Hiszpanię postawić na wysokości postępowych narodów. Hiszpania nie powinna być fałszywym tonem w harmonijnym koncercie innych narodów. „My, oświadcza przy końcu manifestu rząd prowizoryczny, mamy wszelkie prawo domagać się poszanowania stworzonych przez nas faktów, i możemy pocieszać się niepłonną nadzieją, że na czele cywilizacji kroczące rządy nie odmówią Hiszpanii dowodów tego samego braterstwa i tej samej przyjaźni, którémi otaczały ów, który nas gnębił i poniżył".

Urzędowa *Gazeta Madrycka* donosi, że wkrótce będzie ogłoszonym dekret, zaprowadzający wolność nauczania w średnich i wyższych zakładach naukowych.

Junta madrycka wydała przed złożeniem urzędowania manifest, w którym oświadcza, że po zaprowadzeniu porządku, rzeczą jest już samego rządu zastosowywać zasady rewolucji.

Wydalenie jezuitów stało się w obecnej chwili koniecznem, lecz mimo to nie jest ono czynem radykalnym, wypędzającym to towarzystwo po wieczne czasy z ziemi hiszpańskiej. Po zatwierdzeniu wolności wyznań przez kortezów, bracia Lojoli będą mogli znów spokojnie wrócić do Hiszpanji. Szczęście tylko, że ich nauk nikt wtedy nie będzie się potrzebował obawiać.

Paryzki *Gaulois* otrzymał od swego madryckiego korespondenta następujące szczegóły: „Jenerał Prim uczynił zadość ogólnemu żądaniu i przyjął stopień marszałka. Naród nie mógł ściérpieć, aby ten, który był od dawna głównym motorem rewolucji, stał co do godności niżej kolegów w gabinecie. Marszałek Serrano poczynił w tej sprawie pierwsze kroki i Prim musiał mu dać przyrzeczenie, że nie odrzuci tytułu marszałka.

„Minister spraw zagranicznych przygotowuje notę do Ojca św, w której będą rozebrane zasady, jakiemi rewolucyjna Hiszpania zamierza się kierować wobec stolicy Apostolskiej. Władze skonfiskowały 37 skrzyń, przepełnionych kosztownościami, które pod fałszywem nazwiskiem były zaadresowane do pana Onate, marszałka dworu exkrólowej Izabeli, zamieszkałego dziś w Pau".

L'Epoque donosi, że minister spraw zagranicznych mianował jeneralnym konzulem w Algerji poetę Garcia Guttierez. Konzulat ten równa się ambasadzie, gdyż w Algerji mieszka około 50 tysięcy Hiszpanów.

Kronika.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia jasielskiej gminy miejskiej, nadała Rada szkolna krajowa opróżnioną posadę dyrektora przy tamtejszej szkole głównej Michałowi Zacharjasiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi tejże szkoły.

W skutek przedstawienia patrona szkoły trywialnej w Lubnej, p. Zbigniewa Trzecieskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Lubnej Bolesławowi Chodzińskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Hermanowej.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej** odbędzie się dnia 1. listopada. Plakaty ogłoszą miejsce i godzinę zebrania, jakoteż szczegółowy program.

Na członka Towarzystwa można się jeszcze wpisywać w redakcji *Gazety Narodowej*, w księgarni p. Karola Wilda i w cukierni p. Leopolda Rotlendera.

Listy zapraszające w tych dniach rozesłane zostaną do członków.

— **Od Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.** Uprasza się szanownych członków tegoż Towarzystwa, aby raczyli załatwić wkładki, do jakich się obowiązali, niscić, gdyż pierwszy kwartał z końcem lipca br. upłynął, półroczny zaś ostatniego października się kończy.

— **Pożary.** Onegdaj w nocy około godziny pół do 4tej nad ranem wszczął się ogień w domu pod nr. 526²/₄ do Czupp Rifke należącym, a płomienie ogarnęły w okamgnieniu dach. Spieszny ratunek straży ogniowej nie dopuścił, wprowadziwszy w ruch trzech sikawek, dalszego rozszerzenia się pożaru, albowiem spaliła się tylko połowa dachu tego niby jednopiętrowego budynku. Płomienie, dobrze silnym wiatrem podsycane, unosiły palące gąty w powietrze; ale ponieważ sąsiednie dachy z powodu deszczu podówczas padającego mokre były, więc spadające iskry nie sprawiły żadnego niebezpieczeństwa.

Około godz. ¾ na 9 wczoraj rano wybuchł też ogień w kominie w domu p. Mojżesza Landesa pod l. 347²/₄ na Janowskiem i został natychmiast przez straż ogniową ugaszony.

O godzinie 10. rano zajęła się pościel, słoma i inne rupiecie w pomieszkaniu Samuela Ron pod nr. 257 m. na ulicy Wekslarskiej, a przez rychłe zawiadomienie o tem straży ogniowej udało się ten ogień bez dalszych szkodliwych skutków przytłumić.

— **Właściciele kamienic** powinni zwrócić uwagę wszystkich lokatorów, zamieszkujących wyższe piętra, aby nie stawiali wazonków z kwiatami na oknach, niemających stosownej barjerki od ulicy. O nieszczęście nie trudno. I tak onegdaj około godziny pół do 11tej przed południem spadł w Rynku z drugiego piętra kamienicy nr. 235, dość duży wazonek i omal że nieroztrzaskał głowy przechodzącemu trotoarem p. K. Barjerka nie kosztuje wiele, a kto ma pieniądze na zakupywanie kwiatów, ten nie powinien dla kilku centów narażać na szwank cudzego życia.

— **Sąd publiczności.** W mieście naszem o mało że nie przyszło onegdaj do wielkiego skandału. W kamienicy hr. Michała Baworowskiego, przy ulicy Pańskiej, mieszka jakaś dama, którą służba nazywa rezydentką. Między nią a miejscowym stróżem przyszło do nieporozumień, z powodu, że stróż odpowiadał zawsze na jej rozkazy: „Mnie tylko p. hrabia ma prawo rozkazywać". Obrażona duma niewieścia nie mogła znieść podobnej zniewagi. Pani rezydentka namawia parobków, i zapomniawszy o konstytucji, która nawet zbrodniarzów bić nie pozwala, przystępuje wczoraj w samo południe do poważnego aktu — obicia skóry nieszczęśliwego stróża. Napadnięty zaczął się bronić i krzyczeć, co usłyszawszy ludzie, przechodzący ulicą, wpadli do kamienicy, i uwolnili delinkwenta, rozciągniętego na ziemi. Zbiegowisko zaczęło się zwiększać — a ulicznicy, przyzwyczajeni do sądów doraźnych, zabierali się już do wyliczenia szanownej damie tych plag, które stróż miał dostać, gdy wtem zjawia się wachman policyjny, i swoją interwencją zaprowadza porządek.

— **Nowy rodzaj przedsiębiorstwa.** Pewien bardzo przyzwoity podróżny, zawitawszy temi dniami do naszej lodomersko-galicyjskiej stolicy, zrobił wizytę pewnej... damie. Wyszedłszy, przekonał się z niemałem zdziwieniem, że w jego kamizelce nie było tych samych 26ciu dukatów, które do niej włożył zrana. Niechcąc posądzać owej... damy, która mu się tak miłą wydawała, sądził, że dukaty zgubił, wszelako w nadziei, że może się gdzie znajdą, udaje się do policji i prosi o zarządzenie stosownych poszukiwań. Po kilku dniach policja wpadła na trop i odkryła złodziejkę. Jest nią amantka jednego z mniejszych przedsiębiorców przy kolei lwowsko-brodzkiej, który będąc niegdyś wojskowym, dziś doświadcza swego talentu w rozmaitych gałęziach przemysłu. Policja znalazła w jego mieszkaniu zegarek i rozmaite rzeczy, kupione za owe dukaty. Winowajcy znajdują się już w więzieniu.

— **Broń moskiewska.** Dowiadujemy się, że na dworcu kolei lwowsko-krakowskiej władze zatrzymały pięć skrzyń, przepełnionych komorami do karabinów odtylcowych. Na skrzyniach znajdował się napis: „Zwykłe żelaziwo". Komory były przeznaczone dla rządu moskiewskiego, który zapewne dlatego sprowadza je z zagranicy, że u siebie robić ich nie umie. Dlaczego nie wymieniono przedmiotów, znajdujących się wewnątrz skrzyń? Czy nie chciano opłacać cła — lub czy lękano się przestraszyć rząd austrjacki?

— **Rabunek.** W Chomczynie pod Kossowem w nocy z dnia 11. na 12. b. m. pięciu ludzi w ubiorach huculskich, uzbrojeni w siekiery, wpadli do pomieszkania jednego z tamtejszych włościan, pobili domowników i zrabowali odzież i inne rzeczy w wartości 50 złr., tudzież 200 złr. cwancygierami, 15 rubli srebrnych i nieco drobnych pieniędzy.

— **Na pogorzelców stanisławowskich** nadesłała do wydawnictwa *Gazety Narodowej* panna Melania Szczepańska z Laszek Zawiązanych 5 złr. Z poprzednio wykazanemi cała składka ogółem 729 złr. 10 cent., która to kwota już odesłaną została do komitetu na ręce Stanisława hr. Borkowskiego.

— **Na uczniów gimnazjum stanisławowskiego pogorzelców** przysłano: z dyrekcji gimnazjum drohobyckiego 12 złr. 7 c., z dyrekcji gimnazjum św. Anny w Krakowie 107 złr. i 1 dukat, od aptekarza tutejszego p. Beill 5 złr., z dyrekcji gimnazjum 2go w Krakowie 71 złr. 30 c. Razem 195 złr. i 1 dukat, z wykazanemi poprzednio razem ogółem 394 złr. i 1 dukat.

Z dyrekcji gimnazjalnej.
Stanisławów dnia 21. października 1868.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Projekt urządzenia kolei konnej między Krakowem a Podgórzem.** Dr. Frydryk Wippern z Hietzing podał prośbę do ck. ministerstwa handlu o pozwolenie do przedsięwzięcia robót przygotowawczych celem urządzenia kolei konnej dla połączenia Krakowa z Podgórzem. Dowiadujemy się, że c. k. namiestnictwo galicyjskie poleciło już władzom lokalnym Krakowa i Podgórza, aby wysadzić komisję, która z udziałem reprezentacji obu miast, tudzież osób interesowanych, ma zbadać ten przedmiot i wypracować odnośne sprawozdanie.

— **Czerniowce d. 20. października.** (*Dom zleceń rolników.*) Kiedy chwilowe obawy i postrachy na giełdach, osobliwie paryzkiej, bardzo oględnej, a za którą się zwykle porusza wiedeńska, ustąpiły miejsca lepszemu usposobieniu, pogrzebawszy w dowód swej smutnej pamięci kilku zbyt przeładowanych papierową spekulacją, a wszystko już wróciło do lepszego usposobienia, uwidocznionego na akcjach kredytowych, Rudolfach i innych: to na targach zbożowych we wszystkich ważniejszych zagranicznych portach, nietylko nie widać odmiany na lepsze, lecz takowe coraz słabiej będąc odwidzane, przy ogólnym braku chęci w zakupnie p s z e n i c y i ż y t a po cenach dotychczasowych, przy przyjmowaniu cen niższych na późniejszą dostawę, smutny obraz dla producentów przedstawiają.

Nie lepiej też i z m ą k ą w Paryżu, a interes w niej aż dotąd dość słaby.

J ę c z m i e ń tylko i o w i e s trzyma się mocno, objawiając, osobliwie owies, dążność ku podwyższeniu.

Obfity urodzaj k a r t o f l i i mączystość, jaką się odznaczają, daje nadzieję dobrych wydatków spirytusu, dlatego też spekulanci przy uskutecznianych tranzakcjach, płacą w Berlinie na późniejszą dostawę o 1 tal. niżej na 100 kwartach 80°.

K u k u r u d z a, ten główny produkt Bukowiny, mimo ogromnego plonu, jaki wydała, trzyma się dość dobrze, a przy kilku ostatnich zakupach, jakieśmy uskutecznili dla gorzelń galicyjskich, wypadł korzec na 170 funtów z warunkiem 160 funtów effective 3 złr. i kilka centów z odbiorem loco stacja kolei Czerniowce.

W o ł ó w c h u d y c h na targach dosyć, osobliwie 10 i 11cetnarowych po 130 do 150 złr. para, lepsze zaś 170 złr. i wyżej.

Wprost przeciwnie do interesu zbożowego przedstawia się ruch w towarach kolonialnych; wiadomości z Hamburga dochodzą, iż k a w a mocno się trzyma, a nawet w Londynie przed kilku dniami uzyskała takzwana Plant. Ceylon pełne ceny przy znacznym obrocie.

H e r b a t a pomimo znacznych transportów, przybywających do Europy tak morzem jako też lądem przez Kiachtę, pozostała bez żadnej zmiany, co najlepiej wskazuje iż potrzeby tego towaru wzmagać się nie przestają.

Zamiana herbaty Chin z Moskwą przez Kiachtę, mimo iż znacznie jest dziś ułatwiona skutkiem zaprowadzonego przed parą laty wolnego handlu złotem i srebrem i obciążenia cła od jednych gatunków o połowę, a od innych o ¹/₃, nie usuwała przemytnictwa, a wiele milionów funtów przekrada się w głąb kraju.

Wprawdzie transporta z Chin lądem narażone są na wielkie trudności, właściwy to jednak i naturalny kierunek handlowy z środkowej Azji, a chociaż Anglicy wywóz herbaty, z krajów nad górami Himalaja, usiłowali zwrócić ku morzu, idzie on dawnym traktem i wynosił w roku zeszłym 8.000.000 rubli.

O l e j s k a l n y, rafinowany typowo, biały, dąży ku podwyższeniu. W Antwerpii ceny mocniejsze. Na tutejszym placu bez zmiany, a to tak produktu miejscowego jak niemniej „Towarzystwa przemyskiego rektyfikacji nafty", które raczyło powierzyć domowi naszemu interes swój na Bukowinę.

Ceny petroleum loco stacja Czerniowce 14 złr. 40 cnt., fotogenu loco stacja Czerniowce 13 złr. 10 cnt.

Gostkowski.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. października: Hr. Borkowski M. z Mielnicy, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Grocholski K. z Rożysk, Łodyński S. z Nahorzec, Żywicki K. z Tarnopola, hr. Karnicki W. z Sztokholmu, Czajkowski J. z Sarnik, Mejer L. z Warszawy, Torosiewicz L. z Hołhocza, Winnicki K. z Hodynia, de Copieteres F. z Łodziny.

Ostatnie wiadomości.

Debatte poświęca doniesieniu *Gazety Narodowej* o audjencji księcia Thurn-Taxis u cara, kierowniczy artykuł, i stanowczo uznaje to doniesienie za prawdziwe, a to opierając się na doniesieniu ze Lwowa, mającem pochodzić od jakiejś wysoko postawionej osobistości. List ten brzmi jak następuje:

„Doniesieniu *Gazety Narodowej*, że car wyraził swoje zadowolenie z powodu zaniechania podróży cesarza austrjackiego do Galicji, zaprzeczono ze źródła ściśle urzędowego. Otóż temu niejasno stylizowanemu zaprzeczeniu przeciwstawimy nagą, i tu we Lwowie w kołach arystokratycznych powszechnie znaną prawdę, że podany przez *Gazetę Narodową* fakt opowiadał na wieczorze u hr. Potockiej nikt inny tylko ks. Thurn-Taxis osobiście.

„Zdaje mi się więc, że zaprzeczenie wiele więcej da powodów do powątpiewania, jak sam zaprzeczony fakt. Nie wiem także, do czego może się przydać zaprzeczanie zupełnie prawdziwych faktów. Rząd dobrze uczyni, jeżeli da pokój strusiej polityce, i dobrze weźmie sobie do serca tę okoliczność, że święty car rozciąga skrzydła swojej ojcowskiej pieczołowitości i na resztę wolnej jeszcze Polski".

Tagblatt pisze, że dr. Herbst czeka tylko sposobności, aby z zachowaniem *decorum* usunąć się z gabinetu. Mówią, że użyje on do tego chwili, kiedy przyjdzie pod obrady Izby panów projekt zaprowadzenia sądów przysięgłych dla spraw drukowych, który natrafi tam prawdopodobnie na silną opozycję.

Morgenpost donosi, że dr. Rechbauer zajmuje się utworzeniem klubu, mającego za cel jak najenergiczniejsze popieranie obecnego ministerstwa „o ile ono po drodze rzetelnie liberalnej postępuje". Jest to trochę niejasne określenie.

Ten sam dziennik podaje wiadomość, że w wydziale wyznaniowym miały się już rozpocząć obrady nad projektem zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych.

Wczoraj uchwalono w Radzie państwa, aby projekta ustawy wojskowej przekazać wzmocnionemu wydziałowi dla spraw wojskowych; projekt zaś zmiany statutów banku narodowego austrjackiego wydziałowi finansowemu. Skene złożył mandat na członka delegacji Rady państwa. Polacy wybrali do delegacji Grocholskiego, Chrzanowskiego i na zastępcę Hubickiego.

Potem przy 2. czytaniu projektu ustawy tyczącej się małżeństw mieszanych między członkami różnych wyznań chrześciańskich, po długich rozprawach minister sprawiedliwości oświadczył się za ustawą, o ile istniejąca nierówność prawa pod względem protestantów zniesioną będzie; wszelako był przeciwnym tym postanowieniom prawnym, które się opierają na stanowisku bezwyznaniowego małżeństwa, gdyż to nie zostało jeszcze wprowadzone do ustawodawstwa. W głosowaniu pierwsze dwa artykuły zostały uchwalone; natomiast zaś postanowienia o rozwiązaniu małżeństwa odrzucone. Sturm wniósł, aby Wydział wyznaniowy zebrał się dla odbycia narady. Na tem posiedzenie Izby zamknięto.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 23. października. *Gaulois* donosi, że Olozaga obejmie posadę posła hiszpańskiego w Paryżu. — *La France* wystąpiła ostro przeciw artykułowi *Gazety Krzyżowej* o kwestji północnego Szlezwiku.

Londyn d. 22. października. *Herald* otrzymał z Brighton (w Anglii) telegram, że hrabstwo Girgenti tamże przybyli, i że także exkrólowej Izabeli spodziewają się tam dziś lub jutro.

Madryt d. 22. października. Dekret ministra oświaty naznacza otwarcie wszystkich szkół na dzień 1. listopada; drugi dekret zaprowadza wolność nauczania.

K u r s a z d. 22. października 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje Karola Ludwika 207.25. Kolej siedmiogrodzka 145.50. Kolej południowa 186.50. Kolej państwowa 262.—. Kolej fünfkirch. 156.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.—. Kolej północna 185.—. Kolej Rudolfa I. emisji 128.50. Kolej Rudolfa II. emisji 139.50. Kolej Franciszka Józefa 159.50. Kolej alföldzka 148.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.50. Losy 1864 r. 97.40. Napoleondor 9.22½. Pruski kurant 1.70½. Usposobienie mdłe.

K u r s a z dnia 22 października 1868, godz. 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje kredytowe 211.40. Akcje Karola Ludwika 207.25. Kolej południowa 186.10. Kolej państwowa 260.90. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 147.25. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 139.50. Akcje banku anglo-austr. 162.50. Losy 1860 roku 84.30. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.22. Spirytus —.

Paryż. Renta 3% 70.42.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 71. Owies 42. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 22. października.

	A. W. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	20
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	00
Losy z roku 1860	84	30
Akcje banku nar.	758	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	211	10
Londyn 10 fnt., sterlingów	115	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	50
Srebro za 100 zł. w. a.	113	35

Wiedeń 21. października.	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
% Metaliki na wal. austr.	54	80	54	90
„ Pożyczka narod.	63	10	63	25
„ Metaliki na m. k.	57	40	57	50
„ Obl. ind. niż. austr.	86	00	86	25
„ „ „ węgierskie	76	00	76	50
„ „ „ chor. i sław.	75	75	76	00
„ „ „ galicyjskie	66	40	66	80
„ „ „ bukowińskie	65	75	66	25
„ „ „ siedmiogrod.	70	50	71	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	000	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	172	50	173	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	79	75	80	25
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%	94	25	94	75
„ „ „ 1864 po 100 złr.	97	90	98	10
„ „ srebrnej z r. 1864	68	50	69	00
„ „ „ z r. 1865	71	25	71	75
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	139	50	140	00
„ ks. Esterhazego	150	00	155	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Klary	34	50	35	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	21	75	22	25
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	13	50	14	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	98	50	98	70
w walucie austr.	93	80	94	00
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	00	00
Gal. bank hipoteczny	85	50	86	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	25	102	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	759	00	760	00
„ anglo-austr	164	25	164	75
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	213	00	213	30
Kolei półn. Ferdynanda	1855	00	1858	00
„ Karola Ludwika	207	75	208	00
„ czerniowieckiej	180	00	181	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	95	25	95	75
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	81	25	81	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	18½	9	19½
Augsb. 100 złr. nr.	95	90	96	20
Frankf. n. M. 100	96	10	96	30
Hamb. 100 mark.	84	85	85	00
Londyn 10 fnt.	115	10	115	80
Paryż 100 frank.	45	60	45	70
Paryż 21. października.				
Renta 3%	70	27	00	00

CENNIK GIEŁDY,

we Lwowie dnia 22. października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	207	50	208	50
Kolei Lwow. Czern.	177	50	178	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	78	15	78	55
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	40	74	80
Banku hypot. galic. (bez kupona)	85	30	85	80
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	66	30	66	80
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	10	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	39	5	45
Dukat cesarski	5	44	5	50
Napoleond'or	9	18	9	26
Półimperiał rosyjski	9	33	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
dtto papierowy dtto	1	58½	1	59½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Srebro	13	00	114	00

Sprzedano: Owies, cetnar wiedeński 3 złr. (listopad-grudzień ab dworzec Karola Ludwika); lnianka, korzec 152 ftw. sporco 7.90; groch biały, korzec 182 ftw. sporco 6 złr.; siemie lniane, korzec 152 ftw. sporco 9.15.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o god. 5 minut 10 rano.
„ „ . . . o „ 5 „ 20 wieczór.
„ z Krakowa . . o „ 10 „ 20 rano.
„ „ . . . o „ 8 „ 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o „ 8 „ 40 wieczór.
„ „ . o „ 8 „ 32 rano.
„ do Krakowa . o „ 2 „ 54 popołu.
„ „ . o „ 6 „ 15 rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . . o g. 10 m. — rano.
„ „ . . . . o „ 10 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec . . o „ 6 „ 25 rano.
„ „ . . . . o „ 6 „ 30 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . . o „ 5 „ — rano.
„ „ . . . . o „ 5 „ — wieczór.
„ do Czerniowiec . o „ 8 „ — rano.
„ „ . . . . o „ 8 „ 14 wieczór.

Obwieszczenie.

Według zawiadomienia przez Radę zawiadowczą **c. k. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej**, zostało przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów tegoż Towarzystwa, które się dnia 15. października 1868 r. odbyło, uzyskanie koncesji na linią z **Suczawy do Jas** z odnogami kolejowemi do **Roman** i do **Botuszan**, jakoteż pomnożenie kapitału Towarzystwa celem budowy tych kolei, uchwalone.

Z tego powodu będzie wydanych

dziesięć milionów złotych reńskich wal. austr.

w brzęczącej monecie, czyli 1,000.000 funtów szterlingów, w

50.000 sztukach akcyj II. emisji,

każda **po 200 zlr. w. a. srebrem**, czyli 20 funtów szterlingów, czyli też po 500 franków. Na te więc nowe akcje, których emisja obecnie nastąpić ma, pozostawia się akcjonarjuszom Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej pierwszeństwo poboru **czterech nowych akcyj na każde pięć dawnych akcyj** tegoż Towarzystwa, a to po kursie 14 funtów szterlingów za każdą akcję, opiewającą na 20 funtów szterlingów.

Tych panów P. T. akcjonarjuszów c. kr. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, którzy z tego prawa poboru korzystać pragną, zaprasza się niniejszem, by o tem za równoczesnem złożeniem odnośnych akcyj I. emisji

w dniach 24., 26. lub 27. października 1868

- w **Wiedniu** w Banku angielsko-austrjackim,
- w **Londynie** w Banku Anglo-Austrjan,
- w **Bukareszcie** w Banku rumuńskim (Banque de Roumaine),
- we **Lwowie** w Filii Banku angielsko-austrjackiego,
- w **Lipsku** w Powszechnym niemieckim zakładzie kredytowym (Allgem. deutsche Credit-Anstalt),
- w **Krakowie** u panów F. J. Kirchmayer i Syn,
- w **Berlinie** u panów Mendelsohn et Comp.,
- w **Wrocławiu** u panów Leipziger et Richter,
- w **Frankfurcie** n. M. u pana Augusta Sieberta,
- w **Amsterdamie** u panów Lippmann Rosenthal et Comp.

podczas zwykłych godzin biurowych zawiadomić raczyli.

Zawiadomienia po 27. października nie mogą już być uwzględniane.

Wpłaty na akcje II. emisji mogą być w złocie albo też w walucie krajowej, na wyżwymienionych miejscach istniejącej, według kursu dziennego dewizy vista London uiszczane, a to:

1. rata w kwocie 25% t. j. 5 funt. szterl. natychmiast przy zameldowaniu prawa poboru lub też po zameldowaniu i za złożeniem akcyj I. emisji najdalej dnia 2. listopada 1868,
2. rata w kwocie 15% t. j. 3 funt. szterl. dnia 2. stycznia 1869,
3. rata w kwocie 15% t. j. 3 funt. szterl. dnia 1. marca 1869,
4. rata w kwocie 15% t. j. 3 funt. szterl. dnia 1. maja 1869.

Wolno jednakże każdemu akcjonarjuszowi na zameldowane nowe akcje całkowitą wpłatę każdego czasu uiścić. Za całkowicie wpłacone kwity interymalne będą w jak najkrótszym czasie rzeczywiste akcje wydane.

Odsetki od kwitów interymalnych i od akcyj będą wypłacane w Wiedniu, w Londynie, we Lwowie, w Bukareszcie i na innych miejscach, które później ogłoszone zostaną. **Wpłaty ratami uskuteczniane**, będą 7% rocznie **od wpłaconej kwoty**, zaś **całkowite wpłaty 7%** rocznie od **nominalnej kwoty** akcyj oprocentowane, i jedne i drugie w srebrze, odnośnie w funtach szterlingów lub frankach.

W skutek porozumienia, które między podpisanemi Towarzystwami nastąpiło, oświadcza **Bank angielsko-austrjacki**, iż gotów jest **w Wiedniu i we Lwowie**, za złożeniem akcyj I. emisji i nowych kwitów interymalnych, uiszczać zaliczkowo wpłaty, bądź ratami, bądź naraz za wynagrodzeniem 5% rocznie, według wyboru uprawnionego w monecie brzęczącej lub też w notach austrjackich podług dziennego kursu dewizy vista w London na przeciąg czasu sześciu miesięcy, o ile odnośne żądanie przy zameldowaniu prawa poboru wyrażone zostanie.

W WIEDNIU, dnia 17. października 1868.

2875 2—4

C. kr. uprzyw.
Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej. **Bank angielsko-austrjacki.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.